

HENRYK KITLIŃSKI

ur. 1936; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okupacja niemiecka, PRL
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, kina lubelskie

Życie codzienne w czasie okupacji i tuż po wojnie

Ojciec mnie często zabierał na parowóz, nawet mi pozwalał prowadzić go, więc i gwizdałem, i ruszałem do przodu, do tyłu. Jakiś czas ojciec pracował w takim małym parowozie na przetokach, więc tam trzeba było przetaczać, no to w tym brałem udział, ale jakoś specjalnie mnie to nie interesowało. Poza tym w ogóle, w domu poza opieką nad tym moim młodszym bratem, to ja nie miałem żadnych innych obowiązków poza szkołą, i właściwie nic w domu nie musiałem robić, dlatego, że było dwóch mężczyzn, w tym mój tata i mój dziadek. Oni robili wszelkie jakieś tam prace, a od czasu do czasu proszono mnie żebym pomógł piłować, ponieważ oni w deputatach dostawali węgiel i dostawali szpały, czyli podkłady kolejowe drewniane, no i ponieważ tam było ogrzewanie piecowe i kuchnia, no więc to drzewo trzeba było piłować, a piła była taka na dwie ręce, to ja bardzo niechętnie, no ale od czasu do czasu musiałem coś tam pomagać.

W czasie okupacji i później, kiedy mieszkaliśmy na Bychawskiej, zarabiałem pieniądze. W piwnicy tej kamienicy była pani, nie wiem jak się nazywała naprawdę, ale wszyscy na nią mówili Janowa, była przekupką na targu i sprzedawała słoje, takie gąsiorzy, słoiki różne, no bo wtedy weków, czy jakichś tam twistów nie było, tylko zwykłe, szklane. To czasami pomagałem jej żeby do tej sutereny, do tej piwnicy, gdzieś tam do magazynu rozładować jakąś furmankę, którą tam przywożono jej to gdzieś z jakiejś huty czy ze składu, i tam ona zawsze mi jakieś parę groszy dawała i za to mogłem pójść do kina. Kino, ostatecznie nazywało się Robotnik, ale wcześniej chyba Venus, i tam chodziłem do kina, czasami bez biletu, bo tam się można było dostać jakimiś opłótkami i przez dachy od placu Bychawskiego, do tego kina. Pamiętam taki film „Rosanna z siedmiu księżyców”, a poza tym filmy były przede wszystkim wojenne, radzieckie. Na placu Bychawskim był również teatr kukielkowy, a właściciel i kierownik tego teatru mieszkał w naszej kamienicy i miał córkę jakąś taką w młodym wieku. Lubiłem się z nią bawić w chowanego.

* „Madonna of the Seven Moons” Wielka Brytania, 1945 rok.

Data i miejsce nagrania	2017-08-07, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Transkrypcja	Kacper Krawczyński
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"